

# Uwagi nad zimą 1899/1900.

Przepowiednie na bieżącą zimę się nie spełniły. Widocznie musiało się coś w górnych sferach popsuć, albowiem wszelkie przepowiednie co do temperatury się nie sprawdzają. Fałb już bardzo często sztukę tę urządził, ale, że i statystyka zawodzi, to przecież już dużo. Zima ubiegła była znowu jedną z łagodnych, wprawdzie nieco ostrzejsza aniżeli ubiegła, ale mimo tego łagodna i interesom leśnictwa nieodpowiednia. Opadów atmosferycznych, w szczególności tego w zimie tak pożądanego śniegu było ogółem bardzo mało, a charakterystycznym objawem był ten szczegół, że skoro tylko śnieg padać zaczął, już po kilku godzinach przemieniał się w obfity deszcz. Następnie brał prędko mróz, wskutek czego na ziemi tworzyła się gołoledź. Śnieg padał rzadko w dużych płatkach, przeważnie był drobny z mgły. Warunki atmosferyczne tegorocznej zimy były bardzo zmienne. Były

dnie np. z następującą temperaturą. Wieczorem  $-11^{\circ}R$ , na drugi dzień rano o 7 godzinie  $-13^{\circ}R$ , a już o 10 godzinie rano  $+2^{\circ}R$  i ciepły wiatr sirocco.

Przejrzyjmy przebieg temperatury w pojedynczych miesiącach zimowych.

Mniej więcej do połowy grudnia nie było prawie żadnych mrozów ani śniegów. Dopiero 9. grudnia spadło nieco śniegu i pojawiły się silniejsze mrozy, które doszły do  $-14^{\circ}R$ . Lecz już 15. grudnia nastąpiła zupełna odwilż. Pod wpływem ciepłych wiatrów ztajał na przedgórzu śnieg całkowicie. Do końca miesiąca nie było ani silniejszych mrozów, ani też śniegu. W górach natomiast trzymał się śnieg do początku stycznia. W tym czasie pod wpływem południowo-zachodnich wiatrów i tu zginał a pozostał się tylko w zacieniach i cienistych potokach. Opad w miesiącu grudniu wynosił zaledwie  $25.2\text{ mm}$ , śnieg padał ledwie przez 7 dni.

Początek stycznia 1900 był bardzo łagodny o charakterze prawie wiosennym. Około 7-go przyszły suche mrozy, których maksimum było 12-go. W drugiej połowie stycznia były rankami przymrozki, dni zaś przeważnie ciepłe. Śnieg okrył ziemię około połowy stycznia i to nawet w dość przyzwoity sposób. Zdawało się więc nareszcie, że zima wkroczyła w swe prawa. Tymczasem około 25-go nastąpiła całkowita zmiana. Silny południowo-zachodni sirocco zmiotł w jednym dniu z gór śniegi; ku końcowi miesiąca przy czysto południowym wietrze nastąpiła całkowita odwilż, a w dniu 31. stycznia na zakończenie lunął rześisty deszcz. Opadów w tym miesiącu było  $31.2\text{ mm}$ , śnieg padał przez 6 dni.

Miesiąc luty zadał swej nazwie całkowity kłam. Pod wpływem istnie wiosennego ciepła i częściej przepadających deszczów znikły resztki śniegu, słońce grzało w najlepsze. Ledwie 5—6 dni było w tym miesiącu takich, w których temperatura w południe była niżej zera. Ciepłe i rześiste deszcze roztopiały zupełnie ziemię, która zresztą dość silnie była zamarzła, ostatni dzień tego miesiąca miał we Lwowie  $+13^{\circ}R$  w cieniu. Nie dziw więc, że nawet w górach pojawiły się motyle cytrynowce i głuszczyki zaczęły swe gody odprawiać. Opadów było  $18.6\text{ mm}$ , w 3 dniach padał śnieg.

Na dniu 1. marca nastąpiła całkowita zmiana dokoracyi, w naturze zapanowała secesya. Po wiosennych ciepłych dniach

chwyciły silne mrozy i przytrafiło się coś, dotychczas niebywałego. Oto p. Falb przepowiedział przecież raz prawdę. Przepowiedział był bowiem, że marzec będzie mroźny i śnieżny i o ile to dotychczas (15. marca) osądzić można, miał rację. Niebo posypało białym proszkiem zwanym śniegiem, nie w aptecznych dozach lecz dość obficie, na drogach pokazały się sanki. Około połowy zanotowaliśmy  $-13^{\circ}R$  po kilkudniowych północnych wiatrach. Lecz cóż? gdyby to był styczeń lub luty! marcowy kawaler pozostanie marcowym kalerem.

Taki był przebieg temperatury w pojedynczych miesiącach ubiegłej zimy.

Nie posiadamy dokładnych wyjaśnień przyczyn podobnych objawów natury, jak tych kilka ostatnich zim. Zimy kontynentalnej Europy bywają wprawdzie ogółem łagodniejsze, aniżeli pod tą samą szerokością w innych częściach świata. Przyczyna tego leży w istnieniu Golfstromu i w wyższej temperaturze oceanu Atlantyckiego na północy i cyklonów stąd wychodzących. Pomnożenie ciepłoty oceanów i zwiększenie się liczby cyklonów ma mieć 2-letni okres. Skutkiem tego ma zawsze po ostrzejszej zimie następować łagodniejsza. Dalsze porównania wykazały, że łagodniejsza zima przypada na lata parzyste, ostrzejsza na nieparzyste. Wynikałoby z tego, że zima 1898/99 winna była być łagodniejsza, 1899/1900 ostrzejsza, a 1900/1901 znowu łagodniejsza. W przeszłym roku zaufaliśmy statystyce, która przepowiadała zimę 1899/1900 ostrą, zaniedbaliśmy się. Wierzmy obecnie liczbom parzystym i nieparzystym; może także zawiodą.

Zastanówmy się więc teraz jaki wpływ wywarła tegoroczna zima na stosunki naszego leśnictwa, a w pierwszym rzędzie na wyróbkę.

W górach, gdzie wyróbka w lecie się odbyła, przebieg tegorocznej zimy był bez wpływu. W lasach z zimową wyróbką wpływ jej był częściowo korzystny, częściowo zaś niekorzystny. Korzystny o tyle, że wyróbka mogła się odbyć bez jakiegokolwiek przerw wywołanych zbyt niemi opadami śniegu lub mrozem. Natomiast niekorzystnie oddziaływała ona pod względem ochronnym w zrębach częściowych. Wskutek braku należytej śniegowej okrywy, ucierpiały znacznie podrosty. Luki w ten sposób powstałe trzeba będzie w sztuczny sposób uzupełnić, czyli wydatek na zalesienia będzie znaczniejszy.

Pod względem wywózki był wpływ tegorocznej zimy wszędzie niekorzystny. Spuszczanie drzewa w górach, „ryzowanie“, było z powodu braku śniegu utrudnione, a tem samym kosztowniejsze. Wskutek tworzących się gołoledzi, było spuszczenie nadzwyczaj niebezpieczne. W tych miejscach znaczna część drzewa rozbijała się, albowiem drzewo ledwie ruszone z gwałtownym pędem szło po gołoledzi w dół. Ubytek przy ryzowaniu oznacza podwyższenie się kosztów produkcyi pozostałego drzewa. Co do samego wywozu trzeba zrobić różnicę między górami i przedgórzem wraz z równinami.

W górach po spadnięciu pierwszych śniegów w grudniu, wzięto się raźnie do dzieła i do końca stycznia wyciągnięto znaczną część drzewa na składy z lasów. Wskutek łagodnego powietrza i całkowitej odwilży w lutym utknęła dalsza wywózka całkowicie. Musiano więc przez długi czas utrzymywać zaprzęgi bez zatrudnienia, jednakże za opłatą kosztów, by je w razie spadnięcia śniegów natychmiast użyć — a nastąpiło to znowu z początkiem marca. Przeprowadzona wywózka była tej zimy o 30% wyższą od kosztów przy zwykłych warunkach.

Na przedgórzu i równinach była wywózka nadzwyczaj utrudniona. Drogi sannej prawie nie było, a w miesiącu lutym wobec całkowitych roztopów o wywozce prawie mówić nie można było. Dopiero w marcu poprawiły się nieco stosunki. To co uskutecznilo, wykonano pod trudnymi warunkami, a więc ze znacznie wyższymi kosztami. Drzewo opałowe wożono wozami, ledwie tylko trochę czasu było, by je saniami do dróg wywozowych wyprowadzić i tu na wozy przeładowywać.

W bezpośredniej łączności z wyżejpowiedzianymi szczegółami utknął z b y t drzewa, zależny jest bowiem w bardzo znacznej mierze od zimy. Im łagodniejszy jej przebieg, tem niekorzystniejsze warunki zbytu, szczególnie u nas wobec braku „czarnych dyamentów“: węgla kamiennego. Przy drzewie użytkowem mogą właściciele tartaków spodziewać się, że wskutek niedostatecznych dowozów ceny materiałów pójdą do góry. Na tem traci jednak właściciel lasu w skutek zmniejszonego wywozu a tem samym zbytu. Przy drzewie opałowem, strata odbiła się nietylko na ilościach sprzedanego drzewa, lecz i na niższych cenach sprzedaży i wyższych cenach płaconych za dowóz do składów. Skutkiem tego było, że musiano znowu wyrąb ograniczyć i ograniczono go miejscami do 50% zwykłego wyrąbu. W tem równo-

eześnie kryje się wielka przewaga gospodarstwa, skierowanego na produkcję drzewa użytkowego w porównaniu z drzewem opałowym. Zniżenie wyróbki drzewa użytkowego, nastąpiło bowiem nie w skutek hyperprodukcji i wywołanego tem zniżenia cen, lecz w skutek niemożebności wywozu, podczas gdy wyróbkę drzewa opałowego obniżono w skutek braku odbytu.

Strajk węglowy w Czechach i Morawii, był prawie bez szczególniejszego wpływu na nasze stosunki zbytu drzewa opałowego. Krzyki jakie się początkowo, rzekomo z powodu widma zimna i zastoju ekonomicznego, odezwały, jakoś następnie ucichły a ostatecznie robotnicy podjęli na powrót robotę, podczas gdy skutków strejku w życiu ekonomicznem nie było jeszcze widać.

Zima tegoroczna nie była więc dla leśnictwa korzystną i przechodzimy znowu ze znaczniejszymi zapasami na nowy rok gospodarczy. Czy możemy się jednak spodziewać, że następna będzie korzystniejsza? Wszelkie przepowiednie w tym względzie niedopisują, a więc czekajmy, co znowu będzie. *Vederemo!*

Na ostatek należałoby pomówić o środkach, jakimi przeciw konsekwencyom łagodnych zim można by się było ustrzedz.

Pozostawiając na boku środki ogólne gospodarcze, jak zmiana systemu gospodarczego w kierunku produkcji drzewa użytkowego widzimy na teraz dwa głównie sposoby, a to: ściąganie drzewa szczególnie opałowego, już podczas wyróbki do dróg wywozowych, drugi zaś budowa należytych dróg leśnych.

Pierwszy sposób leży całkowicie w ręku gospodarza leśnego. Nie obejdzie on się bez znaczniejszych kosztów wyróbki, ale wydatek wróci się z lichwą, albowiem szczególnie przy drzewie opałowym, taniej wypada drzewo podczas wyróbki, kiedy nie jest jeszcze w stosy ułożone, pościągać do dróg wywozowych i tu dopiero w stosy układać, aniżeli stosy ułożone już podczas wyróbki w miejscu spuszczać podczas wywózki do dróg i tu na wozy ładować. Przytem nie zapominać należy o jednym jeszcze bardzo ważnym szczególe. Przy tak zmiennych warunkach temperatury, zależy bardzo wiele na tem, ażeby czas do wywozu korzystny należycie wyzyskać. Wyzyskać go zaś można wtedy, jeżeli materiał stoi przy drogach i nie potrzebuje być równocześnie do dróg dowozowych dostawiany.

O budowie dróg leśnych i znaczeniu tychże dla gospodarstwa leśnego, mówiłem już w ubiegłym roku w takim samym

artykule. Przeto jako rzecz znaną obecnie zaniecham. Muszę jednak nadmienić, że i tego roku w miejscowościach, gdzie drogi były dobre, wywózka odbywała się prawie bez przerwy. Ułatwienie wywozu w skutek odpowiedniej zimy, wpływa kosztownie na rentę, jest więc przy dobrym stanie dróg leśnych dla właściciela korzystnem, nie powinno jednak stanowić warunku zbytu. Warunek zbytu powinien leżeć w dobrych środkach komunikacyjnych.

W końcu przytaczam zdanie jednego gospodarza leśnego w tym względzie wypowiedziane, a dające równocześnie najlepsze świadectwo, że celem umożliwienia zbytu drzewa, trzeba koniecznie o dobre drogi się starać. „Ja najmniej mogę się na tegoroczną zimę uskarżać, ponieważ starałem się wszelkimi siłami dobre drogi wywozowe porobić, aby nie być od kapryśnej zimy zupełnie zależnym i spodziewam się wszystko wyrobione drzewo t. j. około 20000 fur drzewa użytkowego na skład dostawić. Śniegu zresztą nie potrzebuję, bo mam drogi i wozę kołami“.

*Kochanowski.*

---